Nr. 180 — We Lwowie — Piątek 1 Lipca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuja: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: u M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman i & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 [illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Konferencya w namiestnictwie.

Lwów 30 czerwca.

P. namiestnik hr. Piniński, idąc zwyczajem europejskim, zaprosił na dziś południe do swego biura redaktorów wszystkich codziennych pism lwowskich celem objaśnienia ich o powodach, które go skłoniły do przedstawienia rządowi centralnemu wniosku zaprowadzenia sądów doraźnych w pow. limanowskim i nowosądeckim, jakoteż stanu wyjątkowego w 33 zachodnich powiatach kraju naszego.

P. namiestnik oświadczył, iż gdy w powiecie nowosądeckim i limanowskim zaczęły się tworzyć formalne bandy z kilkuset ludzi, wychodzące na rabunek, uważał za właściwsze zamiast używać przeciw nim doryweczo siły zbrojnej, zaprowadzić sądy doraźne, które większy postrach budzą. Postrach taki tem bardziej był potrzebny, iż część ludności włościańskiej tak się przejęła baśnią o zezwoleniu obecnie rabowania żydów, iż gdy nawet wojsko występuje, ci, którzy do rabunków zachęcają, zapewniają tłumy, że ono nie użyje broni.

Jako charakterystyczny wypadek przytoczył p. namiestnik fakt, iż gdy do pewnej wsi przybyła taka banda ludzi celem zniszczenia i obrabowania karczmy, chrześcijańska ludność tej gminy wzięła arendarza w obronę i napastników odparła — ale następnie sama rabunku na tejże karczmie się dopuściła, mówiąc, iż skoro rabować żydów wolno, to im przedewszystkiem przysługuje a nie obcym prawo rabowania karczmy w ich gminie istniejącej. P. namiestnik dodał, iż obwieszczenie o zaprowadzeniu sądów doraźnych, publikowane po gminach, w ten sposób ułożył, iż i najmniej oświecony zrozumie znaczenie i niebezpieczeństwo dostania się pod sąd doraźny. Obwieszczenie o zaprowadzeniu sądów doraźnych, dokonane przy odgłosie trąb, zrobiło wszędzie wielkie wrażenie — i od tej chwili nie zdarzył się żaden wypadek choćby najdrobniejszego zaburzenia.

Gdy nadto włościanie odczuli, iż jest to dla ich okolic poniżającem, że aż tego ostatniego środka chwycić się było potrzeba, dla przywrócenia porządku i równowagi umysłów — sądzi p. namiestnik, iż może tak szczęśliwie rzeczy się ułożą, że sądy doraźne nie będą miały ani jednego wypadku do osądzenia.

Co do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w 33 powiatach zachodniej Galicyi, zauważył p. namiestnik, iż celem tego zarządzenia było przedewszystkiem danie władzom możności niezezwalania na podjudzające wiece i zebrania jako też na szerzenie drukiem roznamiętnienia i rozgorączkowania, które w tych powiatach istnieją jeszcze od ogólnych wyborów do Rady państwa. O ile równowaga i uspokojenie umysłów będą powracały, zarządzenia wyjątkowe możliwie jak najłagodniej będą wykonywane, tak, że ludności spokojnej wcale się we znaki nie dadzą i nie ukrócą praw życia obywatelskiego. Zauważył przytem p. namiestnik, iż jakkolwiek w pow. mieleckim, niskim i tarnobrzeskim nie było bezpośredniego powodu do zarządzenia tam stanu wyjątkowego, to jednak sądził, iż ze względu na bezpośrednio przytykające do nich powiaty, w których roznamiętnienie istnieje, należało i je poddać choćby dla bezpieczeństwa, zarządzeniom wyjątkowym. W mieście Krakowie wprawdzie w ostatnich czasach nie było żadnych zajść — agitacya socyalistyczna atoli tak tam rozbujała, że tylko nadzwyczajnej czujności władz udało się dotąd porządek niezakłócony tam utrzymać. Z naciskiem powtórzył ponownie p. namiestnik, iż od zachowania się ludności zależy w jaki sposób stan wyjątkowy będzie wykonywany.

Co do sądów doraźnych to te będą w miarę możności w jaknajkrótszym czasie zniesione, stan wyjątkowy natomiast musi potrwać nieco dłużej, chodzi bowiem o zupełne uspokojenie się umysłów.

Obecni redaktorowie stwierdzili zgodnie, iż i wedle ich informacyj nie było na razie innego wyjścia z ciężkiej sytuacyi, a wyraziwszy należne podziękowanie p. namiestnikowi za autentyczne ich poinformowanie o stanie rzeczy, jak niemniej zupełną ufność, iż p. namiestnik nawet w okolicach, nad któremi zawisł stan wyjątkowy, poleci jak najmniej utrudniać wykonywanie praw obywatelskich, zwrócili uwagę, iż niezbędną jest rzeczą, aby rząd co rychlej zajął się dopilnowaniem, iżby istniejące ustawy były i przez żydów szanowane i wykonywane.

Podniesiono, że skoro taka nienawiść do żydów wśród ludności włościańskiej istnieje, iż lada baśń może zachęcić ją do czynnego zamanifestowania owej niechęci, to muszą być tego uzasadnione, w co nikt nie wątpi, powody. Władze sądowe muszą tedy ściślej przestrzegać ustaw karnych, a w szczególności ustawy o lichwie i procesy między włościanami a żydami gruntowniej badać — władze zaś administracyjne nie tolerować innych wykroczeń, których żydzi z reguły się dopuszczają, jakby rzeczy legalnej.

Jako przykład z tej ostatniej dziedziny przytoczył p. Rewakowicz dziejące się nadużycia na targach i prosił, aby żandarmerya przepisów targowych ostrzej przestrzegała.

Żydowska bezczelność.

Lwów d. 30 czerwca.

Z okazyi zaprowadzenia stanu wyjątkowego w 33 powiatach galicyjskich, a nadto w dwu z nich sądów doraźnych, półurzędowy a cały żydowski organ węgierski *Pester Lloyd* zamieścił artykuł, który swym tendencyjnym fałszem a bezczelnością istotnie żydowską przewyższa wszystkie dotychczasowe tego rodzaju elokubracye. Nie dla polemiki, bo z fałszem i tendencyjnością nie ma co polemizować — ale dla scharakteryzowania tego organu żydowsko-madiarskiego, przytaczamy ów artykuł w polskim przekładzie:

„Przyszła nareszcie chwila w Austryi, w której zarzucono politykę dobrotliwego pobłażania galicyjskim podpalaczom i mordercom. Gdy już po całych dwóch tygodniach mordów, rabunku i pożogi, dość się nimi tłuszcza nasyciła, wówczas przecież nareszcie ruszył się rząd do położenia tamy temu wszystkiemu i zaprowadził sądy doraźne w dwóch w tej chwili najbardziej zagrożonych powiatach galicyjskich.

Ta polityka pobłażania musiała mieć w czemś czy w kimś bardzo potężną podporę, bo inaczej byłaby już dawno upadła tak, jak to na szali obowiązku rzecz ważąc, dawno już stać się było powinno. Dla uzupełnienia obrazu prawdy dodać trzeba, że w tym razie chodziło z jednej strony o teren, który dostarcza kontyngentu najuprzejmiejszego i najchętniejszego do zgody z każdym gabinetem i z każdą większością Rady państwa, z drugiej zaś strony, że użyjemy prawdziwie austryackiego wyrażenia, „ostatecznie tylko o żydów". Dlatego też niezbyt na seryo traktowano tekst rezolucyi wiedeńskiego Koła polskiego, pod którą ciężkiej troski można się było domyślać. [illegible] może właśnie dlatego, że zrozumiało należycie ukrytą tej rezolucyi intencyę.

Gdyby było inaczej, byłyby zanadto mocno skompromitowane sławne autonomiczne rządy galicyjskie, których nigdzie tam nie widać, gdzie ich potrzeba, a wszędzie tam się wciskają, gdzie właściwie nosa wtykać nie powinny. A w dodatku kompromitacya byłaby nastąpiła z powodu indywiduów, dla których mniej więcej wszystkie stronnictwa austryackie mają równie wysoki szacunek. Wszakże podobne objawy barbarzyństwa nie tak bardzo dawno okazały się zarówno w Czechach jak na Morawie, a antysemityzm otrzymał nawet w stolicy państwa w Wiedniu cechę fundamentalnej idei rządów w gminie. Wiedząc to, nikt nie może już mieć nadal wątpliwości, że wyznaniowa tłuszcza czy to słowiańska czy niemiecka bardzo gwałtownie się kłębi, że tak Niemcy jak Słowianie w Austryi nie wychylili jeszcze dotychczas głowy z powijaków niedojrzałości politycznej i że wyznawcy żydowskiej religii zarówno u Niemców jak i u Słowian natrafiają na jeden i ten sam brak humanitarnych poglądów i na jednakowo wykoszlawione poczucie równouprawnienia. Dlatego to tak jak się zdawało, że Galicyanie mają zamiar rok jubileuszowy cesarski obchodzić założeniem w powiecie limanowskim i nowosądeckim wielkich szlachtuzów i narodowych tandet, w których byłyby nagromadzone stosy ubogich porabowanych sprzętów, tak samo też i to samo mogło się niestety wydarzyć i w każdym innym kraju korony austryackiej. Odpowiednimi duchowi czasu i sprawiedliwymi są w Austryi tylko prawa, ale nie ci, którzy praw tych słuchać powinni, a rzadko ci, którzy je wykonywać mają obowiązek.

A wszystko to nie jest specyalną właściwością galicyjską. Dlatego też, oceniając położenie rzeczy, należy na boku zostawić moment wyznaniowy. Nawet galicyjski chłop oprócz zezwierzęcenia, w którem go jego dobrodzieje szlachetnie urodzeni i duchowni przezornie utrzymali, nie ma w sobie nic nadzwyczajnego. Zwierzę, drzemiące w chłopie, musiano też nawet w Galicyi podrażnić albo sztucznie na wierzch wydobyć, bo inaczej nie możnaby było w nim słowiańskiego jego tchórzostwa tak dalece stłumić, aby się wobec reprezentantów władzy cesarskiej zachował jak bestya krwi chciwa. Prawdopodonie wmówiono też w chłopa, że zupełnie bezkarnie ujdzie mu płacenie swoich długów za wódkę zapomocą zniszczenia lad, na których były wypisane, zapomocą zabijania wierzycieli i podpalania karczem — co ostatecznie jest w Galicyi jedynie naśladownictwem cnót, odziedziczonych po szlachcicach, którzy często w sposób nie o wiele przyzwoitszy płacili swoje weksle. Prawdopodobnie wmówiono w chłopów, że gdy żydzi zostaną obrabowani i przepędzeni, w przyszłość już tylko sami chłopi będą karczmarzami — przyczem naturalnie całą karczmę zarazby przepili, a właścicielom propinacyi nie zostałoby w zysku nic innego jak czysta zgoda na to, co się stało.

A zatem odpowiedzialnym nie jest tępy jak bydlę chłop, lecz przedewszystkiem ten kto go podrażnił i poszczuł. Któż jest nim? Na to pytanie muszą z konieczności przemądre galicyjskie rządy krajowe zachować milczenie.

Jakże długi czas trzeba było chłopa obrabiać, organizować go, uczyć haseł i informować go o chwili ogólnego wybuchu! — a galicyjskie władze ani nawet nie przeczuwały tego. Albo też może i przeczuwały, może w nich tkwiło coś więcej niż czyste przeczucie i przypatrywały się z założonemi rękoma rozwojowi rzeczy? Nie — o taką lichotę charakteru, o taką podłość nie można ich oskarżać bez oczywistych dowodów.

Do ich potępienia wystarcza zupełnie fakt, iż wiedziały, co się koło nich i co się dzieje w kraju, ich pieczy powierzonym. I tento szczegół jest specyalną właściwością galicyjską. Fakt ten dowodzi absolutnego niedołęstwa, zupełnej bezsilności galicyjskiej administracyi tj. tej sławionej autonomicznej administracyi, której dla całego państwa żąda projekt adresu większości rady państwa i ostatni manifest stronnictw, składających się na tę większość. Austrya zatem zamiast jednej miałaby mieć siedmnaście Galicyi i zamiast jednej tego rodzaju administracyi krajowej posiąść siedmnaście równie pięknych administracyi, a w przeciwstawieniu do nich administracya państwowa centralna miałaby być do pewnego stopnia ubezwładnioną. Rozkoszne to żniwo federalizmu jest istotnie bardzo powabne, aż zanadto. Jeżeli hr. Franciszek Thun dlatego się ociągał z wydaniem administracyi centralnej pozwolenia na wglądnięcie w galicyjską nędzę krajową, aby dostać w ręce dowód na to, do jak przerażających konsekwencyi doprowadziłby federalizm w Austryi, to istotnie udało mu się. Argumentacya była wprawdzie okrutną, ale dobitną i dowód mu się świetnie powiódł. W innych krajach byłby w podobnym wypadku obok wyznaniowego motywu ujawnił się też motyw narodowy a rezultaty byłyby równie straszne jak w Galicyi.

Austryi przeto potrzeba zwartej centralnej reprezentacyi, silnego rządu i mocnego parlamentu, jeżeli nie na co innego, to przynajmniej na to, aby utrzymać w klubach wyznaniową i narodową nietolerancyę. A mimo to ten naród w Austryi, który się uważał za najwyżej ucywilizowany, a sam się przedstawiał za najmniej egoistyczny — Niemcy jednem słowem, którzy o sobie głosili, że są najwierniejszymi sługami idei państwowej, są obecnie największą zawadą do osiągnięcia tak silnego parlamentu jak i silnego rządu. Austryacki rząd nie może być silnym wtedy gdy musi słuchać stronniczych rozkazów jednego stronnictwa, a parlament traci moc swoją wówczas, gdy w nim mniejszość uzurpuje sobie prawo do kierownictwa. Niemcy podkopują powagę rządu i ubezwładniają centralną reprezentacyę ludu.

Dziwna rzecz: Niemcy zapoznają własne polityczne położenie i własny interes tak samo, jak je zapoznali przed dwudziestu laty. Mimo wielu bolesnych doświadczeń stoją co do zrozumienia chwili dziejowej tam, gdzie stali przed dwudziestu laty. Oni to przecież byli właściwymi twórcami systemu Taaffego, gdy się nie chcieli poddać dwom nieuchronnym koniecznościom państwowym, jakimi wówczas było uznanie traktatu berlińskiego i ustalenie kontyngentu armii. Wówczas trzeba było poszukać środków, aby te dwie sprawy doprowadzić do dobrego końca, bez nich, aby później wiele rzeczy przeciw nim uskutecznić. Małostkowy upór kosztował ich — niestety

---

7

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Witołd wyglądał na podwórze, które oświecone jak w dzień, wyludniało się z chłopstwa śpieszącego do pożaru.

— Bartłomiej! — zawołał prezes — każ mi zaprzęgać. Kanadys pojedziesz z nami. — Trzeba Łukomskiemu okazać współczucie. Może zresztą czego potrzebuje? Gdzie on pomieści na zimę inwentarz? Asekurowany być musi i dobrze...

— A jakżeby — wtrącił Kanadys — to było przecież do spodziewania... Ha! Dziedzic Szamotuł nie da przecież sobie krzywdy zrobić. Ma głowę...

Tymczasem prezes zbliżył się do okna i podziwiał majestatyczny widok. Łuna pruła ciemność nocy i oświecała kraj daleko dokoła. Paliły się materyały dobre, słoma, siano, drzewo z budowli, wysuszone upałami sierpniowymi.

Dochodziły jego uszu krzyki ratujących i przerażonych, ryk bydła dochodził nawet wśród tego ustawicznego szumu w powietrzu, jaki jest indywidualną charakterystyką wielkich pożarów.

Prezesa oblicze wyrażało najgłębszy rozstrój. Ściągnął brwi i zwracając się do Kanadysa i Witołda rzekł:

— Oto pocieszającem jest u schyłku życia, po czterdziestoletniej usilnej pracy widzieć takie onej rezultaty. — Głos mu drżał i ciągnął — ciemnoto! złości i nienawiści! chyba was nikt nie wytępi...

Kanadys rzekł:

— Niech jaśnie pan nie bierze tak tego sercem. W Sobodach ludzie byli zawsze źli, a i co prawda to prawda, dziedzic, choć i dziedzic i pan uczony i z familii... przebrał miarkę. Podpalili psiewiary, ale żaden z naszych tam palca nie umaczał. Przecież i jaśnie pan miał i ma serwituty, ale szamotulski pan przebrał miarkę. Jak było to było, ale chłopom się las zawsze należał.

Wtem oznajmiono, że konie podeszły.

Prezes z Witołdem zajęli miejsca w powozie, Kanadys na koźle przy starym furmanie i popędzono w kierunku pożaru, który się wzmagał i ogarniał coraz szersze na horyzoncie pasmo.

— Jeżeli Świeżodatski z Gawronina zdąży ze swą strażą i z sikawkami — mówił prezes — to może uratują dwór, a ładny tam jest pałacyk po jenerale ziem podolskich...

Kanadys, który te słowa słyszał, odezwał się z kozła:

— Dwór się jeszcze nie zajął.

— Zkądże wiesz?

— Widzę.

— Jakże to możesz widzieć? Ci chłopi mają dziwny wzrok.

— Ot, chłopskiemi ślipiami. Palą się ino stodoły i obory. Gdyby się dwór palił — mówił pokazując ręką — toby te topole były w ogniu. Nie pali się jeszcze i spichrz, boby ogień wskazywał na Gumniska, a Gumniska stąd widzę...

— Nie wiem, czy hrabia z Gawronina w domu?

— Nie wiem.

— Czy też Świeżodatski ma rzeczywiście tak dobrze uorganizowaną straż, by opanować taki pożar? — wtrącił ciekawie Witołd.

— Rzeczywiście, kiedyś w Spicimirzu paliła się wieś ściśnięta. Przerwał pożar.

— To wielka zasługa z jego strony.

— Bezsprzecznie. Półdyable to weneckie ale tej zasługi odmówić mu nie można. Gdyby tę siłę woli, jaką ten człowiek posiada skierować na właściwą drogę, toby nią można dużo zdziałać! ale...

— Ale? — powtórzył po chwili młody Kiślarski, który chciał coprędzej poznać wszystkie tajniki tej okolicy, w której mu może długie życie przeżyć przeznaczonem było.

— Ale — odparł prezes — wychowany za granicą, ze swą przymieszką obcej krwi, ze swym tytułem, któremu archaiczne przypisywał znaczenie, ze swymi nerwami, których opanować nie umiał i co gorzej nie usiłował... nic prawdziwego i trwałego zrobić nie może.

Jechali dalej i szybko coraz bardziej w światło pożogi, coraz bliżej tej olbrzymiej latarni ze snopów zboża i stosów wysuszonego drzewa.

— Powiedzże mi jeszcze stryju swoje zdanie o tym Łukomskim, o którym tak różnie mówią — zagadnął Witold.

— Ah! dajże mi pokój — obruszył się prezes — nie chciałbym cię mylnie informować — a w tej chwili, w tym ogniu, nie potrafiłbym sądzić Łukomskiego... Winien jest każdy, kto niszczący żywioł wznieca...

Urwał, zamyślił się, by po chwili podjąć:

— Łukomski pochodzi z zacnej i doskonałej rodziny. Źle wychowany przez próżnego ojca, który się dorobił znacznej fortuny wziął sobie za hasło życia, zrównać się z panami, jak Spicimir na przykład. Gdy nadto ożenił się z podupadłą hrabianką Ostrołęcką... po prostu dostał gorączki dojścia do pierwszorzędnego stanowiska... A że to bardzo sprytna i przebiegła sztuka, więc już uszedł większe pół drogi do celu. Łukomski mimo swych karkołomnych olbrzymich interesów jest już dziś bardzo bogatym człowiekiem. Jeżeli pożyje, jeśli go gorączka próżności nie strawi, jeśli Spicimir go kiedy swym sarkastycznym dowcipem nie zabije, zostawi milionową fortunę. On co rok dokupuje wieś... Temi Sobodami to na moje nieszczęście dopiero od kilku lat podszedł podemnie... graniczy ze mną... Ale a propos podobno myśli zostać radcą Towarzystwa kredytowego. Nie życzyłbym sobie tego. To ciało nie składa się wprawdzie z luminarzy, ale z bardzo czystych ludzi...

— Łukomski byłżeby niekoniecznie czystym?

— Hm! nie przeglądałem jego rachunków. Nie słyszałem nic, ale widzisz, ja który lat czterdzieści w ziemi grzebię, doszedłem do przekonania, że jest to warsztat, na którym się nie zrobi kroci, zachowując czystość rąk... Każdy dorobkiewicz jest mi z zasady podejrzany... Zresztą są sposoby i sposoby... Takimi fajerwerkami straszącymi sąsiadów, pozbywać się serwitutów? to także... mi się nie zdaje...

(C. d. n.)

wyszło to i na szkodę państwa — tyle, że stracili polityczne stanowisko i nadzieję, aby kiedykolwiek choćby w najdalszej przyszłości mogli grać przewodnią rolę. I dzisiaj nie mają się rzeczy inaczej.

Dzisiaj może nawet w większej mierze niż wówczas chodzi o mocarstwowe stanowisko monarchii, a mimo to Niemcy zacietrzewieni w małostkowym uporze nie chcą się do tego zastosować, przeciwnie uniemożliwiają wszelką pożyteczną działalność centralnego austryjackiego ciała prawodawczego i nie dopuszczają do tego, aby parlamenty zawarły ugodę między dwoma państwami monarchii. Czy skutki takiego postępowania — jakkolwiek również ze szkodą państwa — nie mogą się przeciw Niemcom obrócić? i czy nie jest ich obowiązkiem pomóc, aby państwo żadnej szkody nie poniosło? A właśnie taką szkodą byłby każdy eksperyment wykonany z konstytucyą, eksperyment zmiany ustaw zasadniczych, na który trzebaby się było odważyć w ostatecznej potrzebie. Niemcy popierają wszystkich tych, którzy pragną takiego eksperymentu w kierunku federalistycznym, ale jeżeli Niemcy nie chcą mieć po wszystkich krajach korony austryjackiej galicyjskich stosunków, w takim razie niechaj te stosunki będą dla nich przestrogą, aby zawrócili z drogi dotychczasowej, a wstąpili na gościniec rozwagi i rozsądku".

Tyle słów *Pester Lloyda* — a prawdy w nich tyle tylko, o ile końcowe wywody odnoszą się do Niemców i stwierdzają, że oni swoją bezmyślną obstrukcyą w parlamencie podkopują mocarstwowe stanowisko Austryi.

Wszystko zaś co o Galicyi napisano — to tendencyjny wymysł: raz, aby w rozpaczliwem świetle przedstawić położenie żydów w Galicyi, powtóre, aby zohydzić w obec świata Polaków, a po trzecie i najgłówniejsze, aby podać w pogardę autonomistyczne zasady a podnieść centralizm. Jakie fałsze do osiągnięcia tych celów były potrzebne autorowi, takie w swym artykule przytoczył. Najśmieszniejszem jest twierdzenie, że jak długiego czasu było potrzeba, aby chłopa obrobić, zorganizować i nauczyć haseł antysemickich — a władze galicyjskie tego nie widziały". Istotnie władzom naszym możnaby z tego powodu zrobić pewien wyrzut, ale odmienny, aniżeli czyni *Pester Lloyd*. Władze te były za pobłażliwe dla żydów, bo któż inny zorganizował cały dzisiejszy ruch antysemicki, jeśli nie sami żydzi swem bezwzględnem i brzydkiem postępowaniem w obec ludności chrześcijańskiej. Gdyby władze te były surowiej karały wszystkie żydowskie wybryki, być może że byłyby ich tem od tych szalbierczych praktyk odstraszyły, a tem samem i nie byłaby w ludzie miała racyi ugruntować się owa zawiść nie rasowa — ale wprost ekonomiczna!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 30 czerwca.

Sprawa zbratania się słowiańskiego w Pradze i w Krakowie nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi publicystycznej. Wczorajsza praska *Politik* zamieszcza znowu na ten temat wstępny artykuł, kończący się następującym ustępem: „Dunajewski na posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego 29 października 1879 powiedział: „Naród tak potężny, jakim są Niemcy w Austryi i stojący na tak wysokim stopniu kultury, jako też tak wielce bogaty w materyalne, intelektualne i moralne siły, czyż miałby upatrywać w tem niebezpieczeństwo dla siebie, że inne równouprawnione ludy szukają porozumienia na zasadzie równych praw i równych obowiązków? Ja myślę, że Niemcy w Austryi zanadto są silni, by potrzebowali przywilejów lub prerogatyw". To samo w równej mierze i obecnie da się zastosować. Ponieważ jednak Niemcy pomimo tego wszystkiego na niekorzyść wszystkich innych ludów bezprawną swą władzę zwierzchniczą starają się utrzymać, uciekając się w tym celu nawet do pięści. do środka najniebezpieczniejszego dla państwa, zachodziła właśnie potrzeba stworzenia wału obronnego. Tym wałem w parlamencie jest większość prawicy a poza parlamentem zjednoczenie polsko-czeskie. Znaczyłoby jednak treść zjednoczenia tego ścieśniać i istotę jego zapoznawać, gdyby chciano przypuszczać, że z tą misyą polityczną, znaczenie zbratania się obu narodów już jest wyczerpane. Ma ono także cele pozytywne, natury humanitarnej i cele kulturne. Czem są Czesi i Polacy, tem, stali się oni przez siebie samych, bez obcego poparcia, bez popierania zagranicy. Pomocy tej i na przyszłość nie będą wymagali, lecz obecnie, gdy są silniejsi, gdy znaleźli się w serdecznym związku, obecnie w dążeniach swych nawzajem sobie otuchy będą dodawali, bądź, w pracy umysłowej się wspierali, i w nieustannej wzajemności, każdy na swój sposób dążyć będą do wspólnego celu doskonałości. To jest znaczenie głębsze aliansu polsko-czeskiego, który postawiono pod znakiem obu władców ducha: Mickiewicza i Palacky'ego, których nazwiska w przyszłości niewygasłe i nierozłącznie w sercu i w pamięci ludów pobratymczych dalej żyć będą."

Także w ślad za innemi pismami słowiańskiemi wychodząca w Zagrzebiu *Agramer Ztg.* odpiera zarzut prusofilskich pism, jakoby Słowianie austryaccy myśleli o panslawizmie. Przeciwnie lojalnością swoją zawsze manifestowali a i na zjeździe praskim to uczynili, swe przywiązanie do dynastyi Habsburskiej i do monarchii austryjackiej.

Z dzienników rosyjskich *Petersb. Wiedomosti* wypowiadają na temat solidarności słowiańskiej następujące trzeźwe uwagi: „Musimy przyznać, że idea solidarności słowiańskiej do tej chwili jest bardzo wątła; nie przeniknęła ona jeszcze do mas i jest własnością bardzo niewielu ludzi, przyczem jedni z tych niewielu są teoretykami, których działalność nie ma żadnego praktycznego znaczenia; inni korzystają z solidarności słowiańskiej dla swych osobistych, częstokroć zyskownych celów; jeżeli w danej chwili jest popyt na panslawizm, to ci ostatni udają propagatorów idei słowiańskiej i zuchwale odważają się mówić w imieniu całego społeczeństwa, które nie myślało wcale o daniu im pełnomocnictwa.

„Jeżeli działalność teoretyków będzie po większej części niepłodną, jest mimo to zawsze sympatyczną i mając czyste źródło, nie szkodzi sprawie słowiańskiej, natomiast nieproszone mieszanie się osobistości drugiej kategoryi jest szkodliwe, bo podkopuje ufność do sprawy, a w każdym razie nie posuwa jej ani na krok naprzód. Nasze społeczeństwo po dziś dzień ma jak najmętniejsze pojęcia o świecie słowiańskim; historya Grecyi i Rzymu, historya Europy średniowiecznej znana jest każdemu uczniowi, ale historya Słowian nikomu nie jest znaną. Trudniej u nas do tej chwili dostać książkę w którymkolwiek z języków słowiańskich, niż angielską. Wtedy dopiero zlejemy się ze Słowianami, gdy ich poznamy. Oto na co należy przedewszystkiem zwrócić uwagę. Uroczystości Palacky'ego niewątpliwie wyryją się głęboko w pamięci wszystkich uczestników, ale pragniemy z duszy serca, żeby ci z pomiędzy reprezentantów narodu rosyjskiego, którzy udali się do Pragi, nietylko w chęci zyskania taniej sławy, zadzierzgnęli tam serdeczne związki z reprezentantami innych słowiańskich plemion i żeby cała sprawa nie ograniczyła się na kilkudziesięciu szumnych frazesach i pompatycznych telegramach".

Ostateczny rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego — jest już obecnie znany. Skład jego tak się będzie przedstawiał: Centrum 103 (dotychczas 98), Polacy 15 (20), konserwatyści 60 (64), socyaliści 57 (48), narodowo-liberalni 48 (50), Richterowcy 30 (28), wolnokonserwatyści 20 (24), Rickertowcy 13 (14), antysemici 11 (16), Welfowie 9 (7), stronnictwo południowo-niemieckie 8 (12), Alzatczycy 8 (9), związek rolników 4 (0), związek włościański 4 (4), Duńczyk 1 (1), „dzicy" 15 (4). Stronnictwa rządowe straciły zatem kilkanaście mandatów. Najsilniejszem tedy stronnictwem, które zyskało jeszcze kilka mandatów, będzie i nadal stronnictwo centrum. Ono też będzie decydowało czy połączy się z konserwatystami czy z wolnomyślnymi i socyalistami. Konserwatywno-narodowo-liberalna większość stanowczo wykluczona. Najwięcej mandatów, bo dziewięć zyskali socyaliści i oni będą stanowili w parlamencie trzecie najliczniejsze stronnictwo.

Echa z wód.

Copoty, dnia 25 czerwca.

Liczniej niż kiedykolwiek ożywił się w roku bieżącym sezon kąpielowy, ostatni spis gości kąpielowych wykazuje bowiem już 2688 gości, a więc o wiele więcej niż roku zeszłego. Pierwszy tak zwany „Badefest" z przepięknym koncertem i ślicznemi ogniami sztucznymi był tak ożywiony, że zdawało nam się, iż już jesteśmy „en pleine saison", gdy to tymczasem koniec czerwca. Powodem tej już obecnej licznej frekwencyi zapewne i ta okoliczność, że w tym roku sezon kąpielowy rozpoczął się oficyalnie już z dniem 1. czerwca. W znaczniejszej mierze zawdzięczają Copoty tą nader liczną frekwencyę jednakże zapewne pięknej pogodzie, a najgłówniejszym jej powodem będą zapewne rozmaite ulepszenia i upiększenia, jakiemi się Copoty co rok na przyjęcie gości przygotowują.

I w roku bieżącym urządzono rozmaite nowe promenady, lecz najlepszą rzeczą, na jaką się Copoty mogły zdobyć to — kanalizacya, którą już od kilku tygodni kompletnie wykończono.

To też rozpuszczone po gazetach wiadomości o jakiejś tam epidemicznej chorobie mającej panować w Copotach, są plotkami puszczonemi w świat, przez inne miejscowości kąpielowe, zazdroszczące Copotom powodzenia i rozwoju.

Alarmujące te, acz najzupełniej bezpodstawne wiadomości szczególniej jakoś u Polaków poskutkowały, bo mimo znacznego napływu gości — rodzin polskich jest nader mało, na czem naturalnie cierpią tutejsze pensyonaty polskie, z pośród których n. p. „Dom Polski" p. Kulerskiego, istniejący już od lat 9 arcyważne ma zadanie. Na „Domu Polskim" bowiem jest oparta „Gazeta Grudziądzka" pismo ludowe, które p. Kulerski wydaje w Grudziądzu od 4 lat. Pismo to wychodzące trzy razy tygodniowo z trzema dodatkami, a mianowicie z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym i takimże dodatkiem dla dzieci oraz dodatkiem rolniczym, kosztuje na cały kwartał 1 markę, z czego wynika, że pismo to potrzebuje subwencyi, a tej dostarczał mu zawsze „Dom Polski".

Jak w roku bieżącym będzie, nie wiadomo, sądzę jednak, że i w tym roku napływ gości polskich będzie taki sam jak po inne lata, boć pewnie lepiej jeszcze jeździć do Copot, niż do innych „badów", a w takim razie i „Dom Polski" może być pewien poparcia, gdyż zasługuje na to swemi umiarkowanemi cenami, dobrą i zdrową kuchnią i wogóle wyborną pensyą.

Myślałby kto, że skutkiem licznego napływu gości panuje w Copotach drożyzna, że ceny mieszkań wygórowane, tymczasem tak nie jest, bo z powodu kilkudziesięciu nowych domów, które Copotom przybyły, ceny mieszkań są nawet niższe, niż zeszłego roku, a i wiktuały bynajmniej nie są droższe.

„Copocka Gazetka Kąpielowa", także wydawana przez p. Kulerskiego, w roku bieżącym również wychodzi.

Egzaminowana palaczka.

Amerykańskie Capriccio.

Przyjaciel mój Karol pojechał jako korespondent wojenny do nowego świata, a bilet powrotny zamyślał kupować pod rękę z jedną z licznych dziedziczek amerykańskich.

— Sypiaj spokojnie i ożeń się bogato takie mu dałem błogosławieństwo na drogę. W ciągu długiej ubogiej w ciekawe wypadki blokady kubańskiej musiał gdzieś zaraz w w Key-Weście błogo zasnąć i widocznie z bogatym ożenkiem, także nie szło tak jak się spodziewał, bo miesiąc już minął a ja nie otrzymałem jeszcze nawet doniesienia o zaręczynach. Widocznie skeptyk tkwiący we mnie miał słuszność. Gdy Karol wyjeżdżał zwróciłem mu uwagę na to, iż w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył popyt u milionerek amerykańskich na europejskich arystokratów, na nic się to jednak nie zdało. Karol de Z. był człowiekiem fin de siecle i romantykiem równocześnie. Wyjeżdżał na wojnę hiszpańsko-amerykańską, by zdobyć sobie „słodką" dziewczynę, której nawet nazwiska nie znał. Nadaremnie przedstawiałem mu kilkakrotnie, że jedynymi przedmiotami słodkimi, których nam obecnie Ameryka dostarcza, są owoce kalifornijskie, a i to tkwią w nich robaki San Jose... Żal mi było biednego Karola.

Niespełna tydzień temu siedziałem w kawiarni, przewracając całe stosy gazet. Naraz oko moje mechanicznie zatrzymało się na jednym łamie „Dziennika Nowojorskiego". Zahipnotyzowane zostało przez nazwisko Karola de Z. Spostrzegłem straszny w swoim ogromie artykuł senzacyjny na sześć olbrzymich łamów drobnego druku. Na szczęście nie brak zwyczajnego w dziennikach amerykańskich lapidarnego napisu:

Przygoda korespondenta wojennego.

Małżeństwo à la baisse. Karol de Z. żeni się z córką zewc[illegible]

Poznali się na statku wojennym.

Potomek krzyżowców uprowadza egzaminowaną palaczkę.

Biedny chłopcze, żal mi ciebie! Tak się więc stało jak ja przeczuwałem, zarzuciłeś teraz korespondencye z placu boju, nająłeś się za palacza okrętowego, aby móc wrócić do domu, zapłonąłeś miłością namiętną ku koleżance (o Ameryko, ty masz egzaminowane palaczki, o ileż piękniej jest u ciebie!) i uciekłeś z biedną dziewczyną. Ileś wycierpieć musiałeś zanim dokonałeś swego. Oczy łzami mi zaszły i z trudem tylko mogłem zacząć czytać artykuł. Zrazu prawie nie zauważyłem, że wszyscy obecni w kawiarni rzucili się do okien. Oczywiście szkapa, która upada na bruku, jest bardzo ciekawem widowiskiem. Oczy moje błądzą po gazecie X... motor benzynowy najnowszej konstrukcyi... elegancko ubrany pan wysiada...

— Ty tu? — słyszę czyjś głos pytający, i za chwilę widzę przed sobą przyjaciela Karola

Rozumie się, że usiadł u jednego ze mną stołu. Roskazał służącemu, aby samochód parowy odwiózł do domu.

— Coś na długo przed zawarciem pokoju wróciłeś do domu.

— Tak, ale to mi wolno, bom wygrał bitwę — odparł z rozjaśnionem obliczem.

— Ależ wcale nie wyglądasz na żonatego.

— Nie jestem nim też.

I znowu mu się oczy zaśmiały.

— Czy nie uciekłeś przypadkiem z jaką dziewczyną bez pieniędzy?

— Za kogoż ty mnie masz? — zawołał z oburzeniem, a w jego pociciwych oczach wyczytałem wyraz głęboko odczutego żalu.

— I nie byłeś palaczem na okręcie wojennym?

— Skąd ci to na myśl przyszło?

— Czytałem o tym mezaliansie, o małżeństwie à la baisse, które miałeś zawrzeć.

— Małżeństwo à la baisse? a tak — takie małżeństwo istotnie zawarłem tam za Oceanem.

— A zatem jesteś przecie żonatym?

— Hm!

— Hm?

— No tak — hm!

— A zatem tak?

— Ależ nie!

— No, czy mi powiesz nareszcie, czy jesteś żonaty, czy nie jesteś? Tak czy nie.

— Tak i nie. Byłem nim tylko przez krótki czas i już nim nie jestem... to znaczy, że może być, iż jestem nim jeszcze w tej chwili... Ach, dobrze żeś mi przypomniał, zaraz zobaczymy...

— Co chcesz zobaczyć?

— Czy jestem jeszcze żonatym — odpowiedział, szukając po kieszeniach i wyciągnął zmiętą depeszę, którą rozpostarł przed sobą. — Możesz mi pogratulować. Rozwiodłem się szczęśliwie podmorskim telegrafem — dodał i podał mi telegram.

„Małżeństwo rozwiązane przez trybunał rozwodowy florydzki. *Możemy się poszczycić najlepszym dotąd rekordem co do szybkości w rozwodzeniu się na odległość.* Twoja *Ewangielina*".

— Ileż trudów i pieniędzy ją to kosztowało! O, jak mnie ta kobieta kocha

I po tych słowach ucałował z nabożeństwem drukowany podpis telegramu.

— Gdzieżeś poznał tego anioła?

— W Key-Weście na pokładzie admiralskiego statku...

— Na wojennym okręcie? A zatem dobrze czytałem w dziennikach. I ty ją uprowadziłeś?

— Było to uprowadzenie na akcye, rzecz bardzo nowoczesna i romantyczna. Miłość ani romantyzm nie zamierają mimo postępu i ruchu feministycznego. Tak jest, dzięki Bogu, jeszcze nam to wciąż zostaje, a nawet dzięki postępowi zyskuje na pieprzyku. Otóż podczas balu na admiralskim okręcie ujrzałem po raz pierwszy Ewangielinę. Rozkosz była patrzeć na nią, na to dziewczę w siedmnastej wiośnie — jak mówi Longfellow. — Przedstawiono mi ją jako prokurzystkę jednej z największych w Chicago rzeźni świń i wołów. Dopiero nad samym ranem udało mi się zdobyć jednego z nią walca. Wszystkie jej poprzednie tury tańców były nakazane interesem, tańczyła z rozmaitymi intendentami okrętowymi, którym sprzedawała po kilkaset tysięcy puszek z konserwami. Opowiedziała mi, że należy do klubu „córek rewolucyi" i wyraziła zdanie, że ma prawo być z tego dumną, bo do tego republikańskiego związku może być ten tylko przyjęty, kto ma 13 autentycznych przodków. Pytała figlarnie, czyteż wygląda na taką, która w prostej linii pochodzi od jednego z krzyżowców? Potem dodała, że tego tak znów zupełnie dokładnie nikt nigdy wiedzieć nie może, kiedy jednak wygląda na wnuczkę krzyżowca, to jej do jej celów zupełnie wystarcza. „Powinieneś mnie pan mianowicie uprowadzić — wyrzekła. — Oczywiście kocham pana". Potem wzięła pod rękę kommodora, z którym zaraz zawarła kontrakt o dostawę ćwierci miliona puszek. Podczas pożegnania miała zaledwie tyle czasu, aby mi z rumieńcem na twarzy szepnąć do ucha: „sprzedawaj pan ssi, ssi, ssi."

— Cóż to takiego: ssi, ssi, ssi?

— To jest C, C, C, wymówione po angielsku, a C, C, C, oznacza Chicago Cornedbeef Company.

— A zatem akcyjna rzeźnia twego anioła. I ten sam anioł radził ci, abyś z jego własnemi akcyami spekulował na zniżkę?

To i mnie uderzyło, tem bardziej, że żywa zwyżka objawiła się na targu w tych C, C, C. Spotykam Ewangielinę na pomoście z brzega rzuconym. Wsiada na okręt do Tampy i ledwie ma czas szepnąć mi: „Jeżeli zawrę kontrakt o prowiant dla wojennego obozu tampskiego, wyawansuję na dyrektora, prowadzącego samoistne interesy z płacą dolarów 20.000 rocznie i tantiemą od zysków. Sprawa już jakby załatwiona. Dostaniesz pan tedy żonę, która będzie mogła panu dać przyzwoite utrzymanie. Bądź pan tedy punktualnym i zjaw się pan na przyszły poniedziałek punkt o dwunastej godzinie w południe w biurze mojem w Chicagu, aby mnie uprowadzić. Z tylnego pomostu odpływającego statku przysyłała mi całusy rękoma od ust i dopóki tylko mógł jej głos dojść do moich uszu wołała niezmużenie: „Sprzedawaj pan, sprzedawaj, ile tylko będziesz mógł." Któżby ślepo nie był posłusznym tak olśniewającemu dziewczęciu? — Gdy jednak C, C, C coraz wyżej się w cenie podnosiły, nie mogłem już dłużej wytrwać bez mojej bogini i przybyłem już w niedzielę do Chicaga.

Na pocztową kartę, wysłaną pocztowym pneumatykiem, z zapytaniem kiedybym ją mógł zobaczyć dostałem odpowiedź: „Nie przed północą w drugim amfiteatrze gmachu audytoryum."

— Szczególna godzina przyjęć jak dla narzeczonej.

— No, a co dopiero samo miejsce. Czysty tingel-tangel! kupuję najdroższą lożę i punkt o północy zjawia się też moja narzeczona — na płótnie kinematografa. Widziałem ją tam, na płótnie jak w dzień letni na brzegu Nowportu w morze wchodziła, a za chwilę potem w dekoltowanej sukni na zimowym festynie w Waszyngtynie „Lepiej nie byłbym mógł poznać swojej Evangielny nawet gdybym cały rok chodził do niej w konkury.

— Skondensowane konkury, prawdopodobnie dojdzie do tego na świecie.

— W hotelu znalazłem fonograf z dołączonym do niego billet-doux Ewangeliny: Niechaj się poznają ci, co się mają na wieki połączyć! Ustaw pan w nocy aparat obok łóżka! Obraz uzyskany przez prześwietlanie promieni Roentgenowskich chciałam panu też przesłać, ale się nie udał! Słodkie ledwie dosłyszalne chrapanie fonografu ukołysało mnie do drzemki. Nazajutrz rano ledwiem się mógł doczekać otwarcia biur Chicago Cornedbeef Companii. Na co mi jeszcze było promieni Roentgenowskich? I tak wiedziałem, że dziewczyna prześliczna i ma serce jak złoto.

„Z panną dyrektorką chce się pan widzieć?" „Poczekaj pan, aż przyjdzie kolej na pana!" „Ale ja muszę się z nią widzieć, ja się chcę z nią żenić!" wypaplałem. „Czekaj pan, aż na pana kolej przyjdzie!" Punkt o dwunastej prowadzą mnie wreszcie... no, aby się długo nie rozwodzić powiem, że tego samego dnia wieczorem dzienniki w Chicagu, doniosły, że dyrektorka jednej z największych rzeźni akcyjnych pozwoliła się uprowadzić młodemu potomkowi odwiecznego rodu szlacheckiego. Dość powodu do artykułów monstrualnych rozmiarów i do gwałtownej zniżki w akcyach C, C, C. O dziesięć mil od Chicago kazaliśmy dać sobie ślub i wsiedliśmy napowrót do automobilu, którym przyjechaliśmy. Ewangelina powodziła jako upoważniona przez władzę „motorwomen". Egzaminowana maszynistka nazywa się to, czy jakoś podobnie...

— Egzaminowana palaczka. — Aha, tak!

— Nowy bardzo odpowiedni dla kobiet zawód! Moja Ewangelina skierowała mnie bardzo zręcznie i pewną ręką zapomocą benzynowego motoru do małżeńskiego portu.

— Z którego jednak bardzo rychło wypłynąłeś z powrotem.

Zaraz po dwóch tygodniach tak, jak to tam za oceanem uważane jest za rzecz przyzwoitą, w dobrym tonie. Dwóch tygodni mianowicie trzeba nam było na to, aby się dostać do Clevelandu, gdzie każde z nas zgarnęło przypadający nam zysk z różnicy kursów akcyj C, C, C. Były to dwie niezłe sumki, zaręczam ci! Żeby jednak te C, C, C tak niemiłosiernie spadły, tego się nawet Ewangelina nie spodziewała, dlatego powiedziała mi, że uważa to sobie za obowiązek sumienia i honoru, wrócić do swego biura i pomóc biednym akcyonaryuszom zapomocą ponownej zwyżki.

— Zrobiła to pewnie tylko dlatego, aby teraz mogła znowu na zwyżkę spekulować. Tym sposobem zgarnie podwójny zysk z gry.

— Nie brudź mi zgryźliwymi uwagami pięknego wspomnienia...

— Spodziewam się, że oprócz tego małżeństwa, doznałeś jeszcze innych przygód wojennych.

— O, naturalnie, ale żadna nie była już tak bardzo romantyczną! Gdy pomyślę... ach, te miodowe tygodnie w benzynowym motorze z małą palaczką egzaminowaną... Na samą myśl gorąco mi się robi...!

KRONIKA.

Lwów dnia 30 Czerwca.

Vrchlicki przybywając do Lwowa wypełnił przyrzeczenie dane niegdyś w Pradze państwu Hamadom, że będzie trzymał ich syna do chrztu. Żona p. Hamady jest córką lekarza wojskowego Nuski, który również przez dłuższy czas pełnił służbę we Lwowie. Wydała ona tomik poezyj niemieckich lirycznych i przełożyła kilka poematów Vrchlickiego na niemieckie.

Grono profesorów uniwersytetu lwowskiego pożegnało w czwartek w południe Vrchlickiego śniadaniem w lokalu kółka Mickiewiczowskiego. Na zebraniu były obecne także panie. Wznoszono liczne toasty na cześć gościa, jako poety i profesora. Następnie Vrchlicky pojechał wprost na dworzec kolejowy.

Burza znowu ubiegłej nocy przeciągnęła nad Lwowem. Ulewa, oślepiające błyskawice i nieustanne grzmoty ustały dopiero z brzaskiem dnia. Dziś powietrze nieco się ochłodziło po wczorajszym skwarze.

Również w parku stryjskim burza poczyniła znaczne szkody.

Wskutek zerwania dachu z murowanego wielkiego krajowego składu na zboże pod stacyą kolejową na głównym dworcu zamokło zboże sąsiekach. Najwięcej ucierpiała pszenica w. Zerwany dach wywrócił słup z drutem kolei elektrycznej i przerwał na pewien czas jazdę tramwaju.

Na ul. Grodeckiej na domu nieuleczalnych zerwał wicher dachówki na świeżo wybudowanym domu zaś dach blaszany, który zaniósł zwinięty w trąbę aż na ul. Działyńskich. Oprócz tego utraciły dachy trzy domy na ul. Kościopalnej, dalej na Łyczakowie i na drodze wuleckiej.

Wicher pozrywał szyldy i poniszczył fasady sklepowe, a także bruki i chodniki ucierpiały w wielu miejscach od wody i wiatru.

We środę wieczorem szalała też straszna burza na wielkim Warazdynem na Węgrzech Dachy z domów pozrywane, drzewa powyrywane z korzeniami. Przez dziesięć minut padał grad i wyrządził ogromne spustoszenia w winnicach i na polach.

Burza ta szalała przez dwa dni nad dziesięciu komitatami węgierskimi i poczyniła wraz z gradem wielkości jaj kurzych, olbrzymie spustoszenia. Wody zebrało się z deszczu tyle, że wiele mieszkań ludzkich zatopiła.

Dziekanem wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim został wybrany na r. 1898/9 profesor dr. Piotr Stebelski.

Przebudowa dworca głównego lwowskiego właśnie się dokonywa. Całą robotę przeobrażenia dworca i przystosowania go do wymagań nowoczesnych, podzielono na cztery okresy, a to w tym celu, ażeby umożliwić, by w żadnym stadyum ruch kolejowy nie doznał uszczerbku. Pierwszy okres już jest ukończony a obejmuje pewną część robót podziemnych dla poprowadzenia nowych torów

i budowę nowych ogrzewalni dla maszyn. Drugi okres obejmie głównie przemianę starych ogrzewalni w prowizoryczne poczekalnie, restauracye, biura etc. t. j. to wszystko, co się znajduje obecnie w głównym gmachu kolejowym. Trzeci okres stanowić ma budowa nowego gmachu kolejowego, który stanie na fundamentach obecnego gmachu i nowego peronu, a zawarty sprzątnięcie starych ogrzewalni i dokończenie budowy torów, których właśnie z powodu pozostawienia tych ogrzewalni przedtem wykonać nie było można. Wszystkie te roboty ukończone być mają w roku 1901 lub 1902.

Na dworcu lwowskim po rekonstrukcyi będą 31 tory, z tych 6 torów dla pociągów osobowych, reszta dla ciężarowych. W obrębie stacyi tory dla pociągów osobowych będą umieszczone na wysokim nasypie, w poziomie o 4 metry wyższym, niż obecnie, tak iż publiczność z pierwszego piętra budynku kolejowego przechodzić będzie bezpośrednio na peron. Nasyp około 400 metrów przed stacyą będzie wznosił się zwolna w stosunku 10:1000, a po drugiej stronie stacyi w tym samym stosunku będzie się zniżał. W dole przecinać będzie ten nasyp kilka tunelów w celu komunikacyi z torami dla pociągów ciężarowych, położonemi po za nasypem w obecnym poziomie stacyi. Peron osobowy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyż ostatecznej decyzyi ministerstwa w tym względzie jeszcze nie ma, będzie oszklony. Kierownictwo dotychczasowych robót tak było podzielone, że roboty podziemne i nadziemne prowadził pan Fischer (Niemiec) a roboty około zabudowań (jak ogrzewalnie i t. p. budynki) prowadził nadinżynier p. Wysocki (Polak).

Z robót już ukończonych są przedewszystkiem 3 nowe ogrzewalnie, jedna na 4 maszyny, druga na 6, trzecia na 19 maszyn. Budynki te wzniesiono na gruncie, który był poprzednio moczarem, o kilkaset kroków poza dzisiejszemi ogrzewalniami i urządzono je z zastosowaniem najnowszych ulepszeń. Prezentują się bardzo pokaźnie. Obok nich buduje się zbiornik na wodę, a w tymże budynku na drugim piętrze urządzona będzie dla personalu kolejowego łaźnia parowa i łazienki.

W konstrukcyach inżynierskich zastosowano wiele rzeczy, których dotąd u nas nie używano np. niektóre ulepszenia w obrotnicach. Materyału do trzech wielkich obrotnic żelaznych, prowadzących do ogrzewalni, dostarczyła znana firma krakowska Zieleniewskiego.

Przyznać trzeba, że roboty prowadzone są sprężycie i że w pierwszym roku zrobiono bardzo wiele. Liczba zatrudnionych robotników była zmienna, mimo więcej pracowało ciągle około 2000 robotników. Co się tyczy dalszych robót, zwłaszcza budowy gmachu, to niewiadomo jeszcze, kto niemi będzie kierował, gdyż ministerstwo w tej mierze jeszcze nie wydało decyzyi.

Uniwersytet tzw. ludowy. W gronie profesorów uniwersytetu lwowskiego powstała myśl kreowania we Lwowie instytucyi na wzór angielski, w którejby ludzie nie posiadający wykształcenia gimnazyalnego mogli się zapoznać z najważniejszymi wynikami wiedzy.

Wiele wypadków t. zw. zimnej febry skonstatowali lekarze w ostatnich dniach we Lwowie.

Telefon wskutek burzy wczorajszej nie funkcyonuje między Lwowem, Krakowem a Wiedniem.

Burza i grad. Z Sokala piszą nam 30 bm. Wczoraj t. j. 28 czerwca niepamiętny okaże się dzień w naszem miasteczku. Od godziny 4 po południu zielono szare chmury zaczęły zalegać horyzont, o godzinie 4³/₄ ciemności egipskie ogarnęły miasto tak iż w domach pozapalano światła, kilka minut przed piątą rozwiały się ciężkie chmurowych opon i grad wielkości dwóch pięści przez 6 minut razil nieprzerwanie siejąc zniszczenie dokoła. W całem mieście szyby zostały wybite, dla przykładu nadmienię tylko, iż w samym młynie parowym zostało 213 szyb wybitych, w szkole wydziałowej do 50, w starostwie tyleż, a niema domu, w którym by nie było kilka szyb wytłuczonych. Dachy okryte dachówkami przedziurawione jak rzeszoto, a gałęzie i konary obłamane zwisają z wielu drzew. Bryły gradu zważone dochodziły do 50 deka. Sale gmin pasążeraów nie bardzo w kilku sztuk nieregularny w mieście padło na miejscu. — Oglądaliśmy konia, któremu pocisk gradowy zadał głęboką ranę w szyję. Orkan szalał przeważnie nad miastem choć niewykluczonem jest prawdopodobieństwo, iż wyrządził mocne szkody w ziemiopłodach i okolicy.

Straszna klęska dotknęła w tych dniach powiat Mielecki. Grad wielkości włoskich orzechów, ulewa i wiatr tak silny, że wyrywał drzewa z korzeniami — zniszczyły w polach wszystkie ziemiopłody. Prócz majątków dworskich, żadne prawie gospodarstwo nie było po grad ubezpieczone.

Strykjski wiec kolejarski zgromadził d. 28 bm. wielu uczestników w stryjskiej sali ratuszowej. Zwołaniem wiecu zajęło się grono członków galicyjskiego stowarzyszenia kolejowego. Na przewodniczącego powołano p. Pietrzaka. Na porządku dziennym były ważne sprawy, a mianowicie sprawa pragmatyki dla kolejarzy i sprawa podwyższenia kwaterowego dla funkcyonaryuszów kolejowych galicyjskich. Niestety, wiec zamiast się zająć tymi sprawami — za inicyatywą socyalisty Kaczanowskiego, nie należącego do kolejowego personalu, a za poparciem redaktora *Głosu kolejarza* p. Dębrowskiego i dr. Dwernickiego ze Lwowa wysłuchał przewlekłej dyskusyi na temat, czy kolejarze mają zakładać socyalistyczną organizacyę czy też mają jak dotąd żyć w zakresie takiej organizacyi.

P. Szański, kolejarz i członek wiecu, starał się sprowadzić dyskusyę na właściwe tory, ale obyczajem socyalistycznym wysypano na jego głowę tyle brzydkich epitetów, że musiał zamilknąć.

Zamiast wiecu zajęli się wspomnianymi na wstępie dwiema ważnymi sprawami na własną rękę pp. Pietrzak i Kaczanowski, który, jak wspomniano, nie jest wcale kolejarzem. Za to wiec tem dłużej mógł nosić na rękach p. Stapińskiego, który się pojawił na zgromadzeniu.

Do egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu, odbytego pod przewodnictwem delegata, dyrektora Łucyana Tatomira zasiadło 46 uczennic i wszystkie otrzymały świadectwo dojrzałości a mianowicie: Barańska Honorata, Chłopecka Antonina (z odznacz.), Czerkawska Jadwiga, Dawidiak Weronika, Drabicka Paulina, Dufrat Marya (z odzn.), Dietzówna Eugenia (z odzn.), Glanzówna Bronisława (z odzn.), Gocka Olga, Golińska Helena (z odzn.), Juszyńska Olga (z odzn.), Juszczyńska Aleksandra, Kapłońska Helena (z odznacz.), Kapłońska Włodzimiera (z odzn.), Karasińska Wanda, Kozłowska Stanisława (z odzn.), Kulikówna Marya, Kwiatkowska Jadwiga, Laskowska Stefania, Lisowska Józefa, Maszczakówna Jarosława (z odzn.), Maszczykowska Krystyna, Michalczyk Stanisława, Michałowska Józefa, Migalska Zofia, Mossoczówna Helena (z odznaczeniem), Nebenzahl Józefa (z odznaczeniem), Nowakowska Marya (z odznaczeniem), Olearska Ludwika, Płożyńska Józefa (z odzn.), Rawicka Karolina, Rohan Barbara, Różycka Zofia, Sarnecka Zofia, Smereczańska Paulina, Sokołowska Stanisława, Szarlińska Zofia, Sznyrkiewiczówna Helena, Tokarzówna Julia, Turkowska Marya, Tustanowska Antonina, Tylawska Aniela, Ulanowska Emilia (z odzn.), Wojnianka Wilhelmina, Zarębianka Michalina (z odzn.), Żołdakówna Marya.

Eksternistek zgłosiło się 16; z tych świadectwo dojrzałości otrzymały: Dorożyńska Marya, Hoffmanówna Marya, Kellnerówna Anna (Dominikanka), Krzysztoniówna Marya, Lygoniówna Paulina (Dominikanka), Nagelówna Marya (Serafitka), Nalepianka Stefania, Pierowa Wanda, Półgroszkówna Pelagia (z odz.) Preislerówna Marya (Dominikanka), hr. Sumińska, Izabela (Urszulanka) (z odz.), 3 otrzymały pozwolenie poprawienia noty z jednego przedmiotu po feryach, 2 odstąpiły od egzaminu.

Epidemie. W Skolu występuje epidemia ospy dość łagodnie. W Brodach tyfus prawie już wygasł, ale za to w Rogóźnie pod Jaworowem silnie grasuje.

Pożar zniszczył onegdaj miasteczko Jagielnicę

Echa uroczystości Palackiego. Książę Andronikow i radca stanu Waclik, którzy przybyli do Pragi z Petersburga na uroczystości Palackiego, wezwani zostali do dyrekcyi policyi, która oświadczyła im, iż wobec zakończenia uroczystości pobyt ich w Pradze nie ma już żadnego celu. Wskutek tego wyjechali oni jeszcze onegdaj wieczornym pociągiem z Pragi.

Petersburski korespondent berlińskiego *Local Anzeigera* donosi, iż w rosyjskim urzędzie spraw zagranicznych panuje jak największe oburzenie z powodu wystąpień Komarowa w Pradze. Ostry komunikat, umieszczony w *Fremdenblacie*, znalazł zupełną aprobatę ambasady rosyjskiej we Wiedniu.

Rozruchy na Węgrzech. Onegdaj na Węgrzech na odpuście w Gyoer Szent Ivan przyszło do ekscesów. Tłum zażądał uwolnienia dwóch aresztowanych przez żandarmeryę łobuzów, a gdy odpowiedziano na to aresztowaniem jeszcze dwóch osób, począł bombardować dom urzędu gminnego. Wezwany z Raabu szwadron huzarów rozprószył masy. Na wiadomość, że w tejże samej miejscowości robotnicy raabskiej fabryki wagonów oblegli dworzec kolejowy, udali się huzarzy także tam i rozprószyli ekscedentów.

Zmarli. W Wiedniu umarł we wtorek Kajetan Zagórski, austro-węgierski konzul z Trebizondy.

Na wielkiego rabina Alglern wykonano onegdaj zamach morderczy. Jakiś żyd zgłosił się doń z prośbą o wsparcie, a gdy mu rabin dał pewną kwotę, ów żyd żądał więcej, mówiąc, że to za mało. Rabin odmówił, a wtedy żyd ów rzucił się nań i pchnął go nożem. Stan rabina jest bez nadziei. Rabin nazywał się Bloch.

Zmarli. Bruno Tepa, syn znanego, znakomitego malarza i sam bardzo zdolny akwarelista i sympatyczny autor dowcipnych rysunków w krajowych pismach humorystycznych, umarł dziś rano o godz. 11 w 34 roku życia na gruźlicę płuc.

Wystawa robót ręcznych szkoły żeńskiej im. Staszyca urządzona będzie w dniach 1 i 2 lipca br.

* **P. Julian Cudziewicz** znany i ceniony tenor koncertowy powrócił do Lwowa po długiem tournée w Królestwie i Rosyi, gdzie koncertował z wielkiem powodzeniem.

Z muzyki.

Lwów dnia 30 czerwca.

Koniec sezonu przyniósł nam koncert „Echa" i doroczne popisy licznych szkół muzycznych, na których czele oczywiście wymieniamy konkurs publiczny uczniów konserwatoryum i popis szkoły pani Markowej. Koncert „Echa" pozostał wiernym dewizie tego sympatycznego towarzystwa, był więc poświęcony przeważnie utworom swojskim. Z nowości, któreśmy usłyszeli na pochlebną wzmiankę zasługuje choralny utwór p. Waltera p. t. „Krzyż", świadczący tak o talencie tego młodego kompozytora jak i o jego widocznej pracy w dziedzinie kompozycyi choralnej. Z solowych produkcyj podobała się najbardziej Jensena „Pieśń" odśpiewana z uczuciem i zrozumieniem rzeczy przez p. Grabińskiego. Utwory Muszyńskiego, Münchheimera i Galla wypełniły resztę wieczoru.

Konkurs uczniów konserwatoryum jako produkcya, mająca zaprezentować dorobek tej instytucyi za cały rok szkolny, nie stał na tej wysokości, jakiej mielibyśmy prawo się spodziewać, był to raczej popis szkoły fortepianowej pp. Melcera, Neuhausera, Szwarca i Sołtysa, a gdyby nie dwie produkcye śpiewu profesora Wysockiego i dwie skrzypcowe profesora Wolfstahla, konkurs ten istotnie byłby tylko popisem fortepianowym.

A gdzież klasa wiolonczelowa? gdzie instrumenta dęte, gdzie przedewszystkiem tak pięknie zainaugurowana w ubiegłym roku szkoła gry ensemblowej? Dalszego ciągu tych produkcyj i dodatnich rezultatów pracy tak wytrawnego muzyka jak prof. Sladek, mieliśmy prawo spodziewać się, skoro już raz był zawiał świeży wietrzyk w naszem konserwatoryum, skoro raz już wzięto rozbrat z tradycyami wyłącznie fortepianowemi. Tymczasem miasto dalszego postępu skonstatowaliśmy na tym punkcie odwrót, miasto szkoły muzyki słyszeliśmy tylko produkcye szkoły fortepianowej, przeplatane jakby dla dekorum śpiewem i produkcyą sprzypcową.

Z klas fortepianowych największe zainteresowanie budził popis uczniów prof. Melcera, który po dwuletniej działalności, uwieńczonej doskonałymi rezultatami, opuszcza konserwatoryum. Oczywiście, iż nie wszyscy uczniowie jego stoją na równej wyżynie artyzmu.

Palma pierwszeństwa należy się tu pani Ottawinie, pianistce zaliczającej się już do wirtuozek a rozporządzającej obok niezwyczajnej techniki przepięknem, jędrnem a przytem śpiewnem uderzeniem. Obok niej pp. Liszniewski, Praschilówna (prof. Melcer) Praunówna (prof. Sołtys) i Oleńska (prof. Schwarz) zdołali zainteresować publiczność, z uczniów zaś prof. Wolfstala przedewszystkiem wymienić należy pannę Flekerównę, młodziutką wiolinistkę, która odegrała I część koncertu Mendelssona z zadziwiającą jak na jej wiek siłą tonu, techniką i powagą, cechującą niezwyczajny talent. Prof. Wysocki wykazał się bardzo dodatnim rezultatem u panny Ludkiewiczówny, której piękny głos nabrał siły a i podatności, objawiając znaczny postęp w koloraturze.

Uczniów szkoły fortepianowej pani Ludwiki Markowej zaprodukowało się tak wielu, iż trudno o szczegółowe sprawozdanie, tem bardziej iż popis uczniów z klas pp. Siedleczka, Bachotte, Spitzer, Veltzé, Arvay i Markowej odbywał się równocześnie z konkursem uczniów konserwatoryum.

Z klasy prof. Pollaka usłyszeliśmy 14 uczennic, a gra wszystkich wykazuje sumienną i umiejętną pracę tego artysty na polu nauczycielskiem. Panie Veltzé i Aszkenaze śmiało mogą się zaliczyć do najlepszych pianistek naszego miasta, ale na pierwszy plan wysunęła się panna Ludwika Markówna, która odegraniem całego koncertu Czajkowskiego okazała nietylko prawdziwą muzykalność z wyborną techniką połączoną, ale wręcz wirtuozowską kwalifikacyę. *Br.*

Ruch antyżydowski.

Środowa urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza stan wyjątkowy w 33 powiatach galicyjskich. Rozporządzenie to brzmi:

„Rozporządzenie całego ministerstwa z d. 28 czerwca 1898, mocą którego w myśl ustawy z 5 maja 1869 zaprowadza się w 33 powiatach wyjątkowe przepisy.

„Na mocy przepisu ustawy z 5 maja 1869 dz. rozp. p. nr. 66 uchwaliła rada ministrów za zgodą cesarza: znieść na razie artykuły 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy z 21 grudnia 1867, a to w następujących politycznych okręgach:

Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków (miasto), Kraków (powiat), Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, N. Targ, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

„Wobec zawieszenia powyższych ustaw wchodzą w dotyczących powiatach w życie postanowienia ustawy z 5 maja 1869 a mianowicie: 1) § 3 lit. a i c 2) § 4 3) § 5 z ograniczeniem co do listów, które wydają się podejrzanymi, że służą do zbrodniczej agitacyi, która może zakłócić bezpieczeństwo publiczne 4) § 1 lit. a i b, dalej takież przepisy § 8 lub 9, o ile chodzi o wymiar kary za przekroczenia z § 8 tej ustawy. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia. Podpisano: Thun, Wittek, Bylandt, Kaizl, Welsersheimb, Ruber, Kast, Baernreither, Jędrzejowicz."

O postępowaniu sądów doraźnych postanawia procedura karna w rozdziale XXV. w paragrafach od 429—446. Pierwsze trzy paragrafy postanawiają jaka władza i w jakich wypadkach może zarządzić sądy doraźne, następny §. 43, mówi iż postanowienie zarządzające sądy doraźne ma być ogłoszone w gminach na które się rozciąga, przy odgłosie bębna lub trąby, nadto mają być obwieszczenia o tem porozlepiane na miejscach publicznych, może być głoszone z kazalnic a nadto uwiadomiona ma być o tem wojskowa komenda. Ogłaszając postępowanie doraźne, dodać należy rozkaz, aby się każdy wystrzegał wszelkich zbiegowisk do rozruchu zmierzających, wszelkich podżegań do takowych i wszelkiego w nich udziału i aby stosował się do wszelkich rozporządzeń z władzy wydanych w celu stłumienia zbrodni, inaczej bowiem każdy, kto po ogłoszeniu tych rozporządzeń dopuści się zbrodni morderstwa, rabunku, podpalenia lub złośliwego uszkodzenia cudzej własności, oddany będzie pod sąd doraźny i ulegnie karze śmierci. Trybunał pierwszej instancyi, jako sąd doraźny, orzeka w gronie czterech sędziów, z których jeden przewodniczy a władza administracyjna ma się postarać, aby najbliższa komenda wojskowa wysłała oddział wojska dla bezpieczeństwa sądu doraźnego potrzebny, aby na miejscu, przeznaczonym do odbywania sądu doraźnego, był kapłan, lekarz sądowy tudzież kat i aby wykonaniu kary śmierci w razie skazania na takową, nic nie stało na przeszkodzie.

Przed sąd doraźny, mogą być stawiani tacy, których ujęto na gorącym uczynku lub co do których niepłonnie spodziewać się można, że dowód winy przeciw niemu niezwłocznie da się przeprowadzić. Sąd doraźny jest także właściwym do sądzenia osób, które podlegają orzecznictwu wojskowemu. Istota sądu doraźnego wymaga jak najspieszniejszego przeprowadzenia postępowania i wykonania wyroku; nie ma zatem śledztwa wstępnego, wnoszenia aktu oskarżenia itd. ale odrazu trybunał z czterech sędziów złożony przeprowadza śledztwo i wydaje wyrok. Postępowanie przed sądem doraźnym jest ustne i jawne. Obwiniony może sam sobie wybrać obrońcę a jeśli tego nie uczyni, sąd zamianuje dlań obrońcę z urzędu. Jeśli obwinionego sąd uzna jednomyślnie winnym, orzecze zaraz karę śmierci, tylko wtenczas, gdy wykonanie kary śmierci na jednym lub kilku najbardziej na karę zasługujących. dało już przykład odstraszający, potrzebny do przywrócenia spokoju, sąd doraźny ze względu na ważne okoliczności łagodzące może tych, którzy mniejszy mieli udział w zbrodni skazać na karę ciężkiego więzienia od lat 5 do 20. Także na taką karę a nie na karę śmierci mają być ci zasądzeni, którzy w czasie popełnionej zbrodni nie mieli jeszcze ukończonego 20 roku życia. Jeśli tylko dla braku jednomyślności sędziów nie zapada wyrok śmierci a zachodzą poszlaki, iż obwiniony czyn mu zarzucony lub inne przestępstwo popełnił, to sąd doraźny odeszle obwinionego przed zwyczajny sąd.

Przeciw wyrokowi sądu doraźnego nie ma żadnego środka prawnego a ułaskawienie nie ma skutku zawieszającego. W powszechności karę śmierci wykonać należy w 2 godziny po ogłoszeniu wyroku, a tylko na wyraźną prośbę skazanego można mu pozostawić jeszcze trzecią godzinę da przygotowania się na śmierć.

Słowo pol. omawiając stan wyjątkowy i sądy doraźne pisze: „Mamy jedną pociechę w tym smutku i otuchę: rząd kraju naszego spoczywa dziś w dłoni uczonego męża, który w swym krótkim parlamensarnym zawodzie odznaczał się zawszy wielkim taktem, rozumem — i sercem.

„Apelujemy do pana namiestnika, żeby w te głębsze przyczyny niezadowolenia i rozgoryczenia ludności, których objawem są owe smutne rozruchy, raczył wniknąć. Jesteśmy najgłębiej przeświadczeni, że jedynie przez usunięcie głęboko leżących przyczyn wadliwej administracyi i przez mozolną pracę nad podniesieniem ekonomicznem ludności, można na dłuższą metę zachować temu krajowi spokój, potrzebny do jego kulturnego rozwoju."

We wtorek panował na całym terenie przez ruch objętym zupełny spokój.

Krynica d. 29 czerwca.

W zdrojowisku panuje ciągle nietylko najzupełniejszy spokój, ale nawet najlżejszego nie można spostrzedz objawu, któryby wskazywał, że antyżydowski ruch przedostał się i do naszego miejsca kąpielowego. Bezpieczeństwo w niem również jak najzupełniejsze panuje, dzięki też temu ruch sezonowy kuracyuszów i letników rozwija się normalnie, zbliżając się do swego maximum, a ruch towarzyski dosięga już swego szczytu w szeregu nader ożywionych zabaw.

Pod Starym Sączem w nocy na 25 b. m. garść chłopów napadła na karczmę Kamieniec, obrabowała ją i podpaliła, przyczem tak się napastnicy popili, że bez życia do następnego dnia do południa leżeli na błoniu. Dwóch z nich nawet miało w tym stanie umrzeć.

W powiecie limanowskim, jak donoszą depesze, prywatne ogłoszenie sądów doraźnych wcale nieuspokoiło umysłów. Zdaje się nawet, że je tylko wzburzyło. Chłopi gromadzą się licznie po górach, na górze Niedźwiedziu np. zebrało się ich na narady około 1000.

We wszystkich powiatach spokój panował we czwartek.

Kraków dnia 30 czerwca.

Policya na mocy stanu wyjątkowego zawiesiła wydawnictwa: socyalistycznego *Naprzód*, radykalno ludowo *Prawo ludu* dalej *Hasło* i *Ruch ludowy*. Nadto nakazała przedkładać obowiązkowy egzemplarz numeru na 3 godziny przed wydaniem z drukarni: codziennemu pismu antysemickiemu *Głos narodu*, katolickiemu tygodnikowi *Grzmot*, żydowskiemu *Sprawiedliwość*, jako też pismom *Prawda* i *Życie*.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 29 czerwca.

Radca apelacyjny Czaczkowski otrzymał z okazyi przejścia na emeryturę uznanie cesarskie.

Komendantem żandarmeryi galicyjskiej został zamianowany podpułkownik Manowarda, zastępcą jego major Rieger. Ekspozyturę krakowską żandarmeryi otrzymał major Kouschegg, a rotmistrz Koschiak przeznaczony do lwowskiego sztabu żandarmskiego.

Rzym 29 czerwca.

Senat przyjął bez dyskusyi prowizoryum jednomiesięczne.

Londyn 30 czerwca.

Na wczorajszym bankiecie klubu „United" miał Salisbury mowę, w której rzekł o kwestyi wojny hiszpańsko-amerykańskiej, że Anglia pragnie, aby ustał już rozlew krwi i przywrócony został pokój. Zresztą, rzekł Salisbury, horyzont jest dosyć pogodny.

Ostatnimi właśnie dniami zawarła Anglia ze swoją największą i najbardziej cywilizowaną sąsiadką układ, który usuwa zasadnicze punkta konfliktu między niemi. Co się tyczy Chin, nie sądzi Salisbury, aby istniało choćby najmniejsze prawdopodobieństwo jakiejś nieprzyjaźnej akcyi między Anglią i cesarzem chińskim.

Polityka angielska zmierza do utrzymania Chin i zapobieżenia ich upadkowi, a do popierania dobrobytu i handlu chińskiego.

Wojna.

Madryt 29 czerwca.

* „Imparcial" donosi, że papież, proszony przez jednego z monarchów europejskich o interwencyę pomiędzy Ameryką a Hiszpanią, odpowiedzieć miał, że w danych warunkach może się tylko modlić o rychłe zakończenie wojny, interweniować jednak nie może.

Londyn 29 czerwca.

* Telegramy z Hiszpanii donoszą o wzmaganiu się ruchu powstańczego. W samym Madrycie miały zajść w sobotę antydynastyczne manifestacye.

Madryt 30 czerwca.

* Na wczorajszej radzie ministrów odczytał minister marynarki nadesłane sprawozdanie i kilka uzupełniających dokumentów o przebiegu bitwy pod Manilą. Rada ministrów postanowiła wszystkie te akta przedłożyć najwyższej radzie wojennej w celu zarządzenia potrzebnych kroków.

Czas odnowić przedpłatę!

Dział ekonomiczny.

— **Krajowy Związek przemysłowy.** Pod powyższą firmą ukonstytuowała się d. 25 bm. nowa instytucya z siedzibą we Lwowie, której głównym celem będzie popieranie przemysłu krajowego zarówno w pośredni sposób przez zbyt wyrobów tego przemysłu w kraju i za granicą, jak niemniej bezpośrednio przez prowadzenie fabryk i innych zakładów wytwórczych. Krajowy Związek przemysłowy obejmuje z dniem 1 lipca br. bazary krajowe należące dotąd do żywieckiej fabryki sukna we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Nowym Sączu i Czerniowcach i zamierza w najbliższej przyszłości rozwinąć silną akcyę handlową tak w kraju jak i za granicę. Jednym z głównych zadań nowozałożonej instytucyi będzie również i udzielanie przemysłowcom zaliczek na zamówione towary. Na walnem zgromadzeniu członków założycieli, któremu przewodniczył prof. dr. Głąbiński wybrani zostali dyrektorami Związku pp. Stefan Kossuth właściciel żywieckiej fabryki sukna, Wojciech Księżopolski dotychczasowy dyrektor towarzystwa tkackiego w Glinianach i Wincenty Szydłowski zastępca żywieckiej fabryki sukna. Rada nadzorcza wybraną zostanie na najbliższem walnem zgromadzeniu, które zwołanem zostanie w lipcu br. Lokal Związku znajduje się przy ul. Kopernika l. 19. Syndykiem nowej tej instytucyi jest adwokat dr. Wiktor Ungar.

— **Wystawa przeglądowa bydła w Stanisławowie.** W sobotę 18 czerwca odbyła się w Stanisławowie przy ul. Halickiej wystawa bydła i premiowanie bydła włościańskiego, urządzona staraniem Towarzystwa gospodarskiego. Wystawa udała się bardzo dobrze tak ze względu na liczny spęd bydła, jak obory, które zostały odznaczone nagrodą. Ogółem wystawiono 47 sztuk buhajów, 28 krów, 33 jałówek, 7 cielic, 15 byczków i 12 wołów. Najwyższą premię w kwocie 25 zł, otrzymał ks. Walnicki z Bratkowiec za całą kolekcyę bydła, — kwotę 20 zł. otrzymał gospodarz Dymytr Kośnierczuk z Tyśmieniczan za całą kolekcyę bydła, — nagrodę 15 zł. gospodarz Petro Krasnecki z Bratkowiec za krowy i jałówkę. Oprócz tego rozdzielono pięć nagród po 10 zł. a dwanaście po 5 zł. Oprócz tego otrzymali listy pochwalne p. Zygmunt Jaroszyński właściciel dóbr z Błudnik za całą kolekcyę bydła, — p. Mieczysław Brykczyński właściciel dóbr Zagwoździa za całą kolekcyę bydła, ks. Emil Karatnicki z Zagwoździa za cielę i p. Józef Jackowski za całą kolekcyę. W skład komisyi, która premiowała, wchodzili pp.; inspektor krajowy chowu bydła Fedorowicz, prezes oddziału Towarzystwa gospodarskiego Jaroszyński, — delegat komitetu centralnego Stojowski, właściciel dóbr z Meduchy Pieniążek, właściciel dóbr z Jezupola hr. Władysław Dzieduszycki i weterynarz miejski p. Oskar Hofmokl. Przed rozdaniem nagród przemówił serdecznie do włościan p. Stojowski. Równocześnie z wystawą odbyło się 73 walne zgromadzenie Rady oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Stanisławowie, na którem p. Aleksander Wierzbicki, inżynier krajowy, miał odczyt z dziedziny melioracyi gruntów, poczem przeprowadzoną została dyskusya nad doświadczeniami, uzyskanemi przy drenowaniach w powiecie stanisławowskim.

— **Bankructwa.** Niewypłacalność ogłosiły firmy Fajbisza Horowitza z Podwołoczysk i Wacława Stankiewicza z Krakowa.

Grünwaldzka firma sukiennicza Mauthnera i Oesterreichera ogłosiła niewypłacalność z pasywami 350.000 zł.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 30 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·12, węg. zakład kredytowy 395·—, anglobanki 157·50 länderbanki 227·50, koleje państwowe 361·25, elbethal 262·75, akcye tytoniowe 133·75 alpiny 162·50, losy tureckie 60·20, unionbanki 295·—, ruble 127·50.

Prywatna korespondencya.

Do C. Za obecność serdeczne dzięki. Szczęście moje znalazłem. Do rychłego widzenia, złota moja! Jutro więcej. 12

Odpowiedź do Nr. 12 Nie pojmuję treści omawianej korespondencyi. O bliższe wyjaśnienie tejże, jakoteż o swój charakter upraszam listownie. Adres: poste rest Złoczów. Oczekuję listu z niecierpliwością — w niedzielę — nie martw się, pa!

Awizo.

Zwraca się uwagę na ogłoszone w „Gazecie Narodowej" Nr. 175 z dnia 26 czerwca 1898 obwieszczenie Nr. 1941/I z dnia 20 czerwca 1898 celem zapewnienia dostawy w drodze dzierżawy drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyj:

Mosty wielkie, Kamionka strumiłowa, Krechów, Rawa ruska i Rohatyn;

Nowa Zuczka i Radowce;

Czortków, Monasterzyska, Tłumacz i Zaleszczyki.

Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Zborów — na czas od 1. września 1898 do 31 sierpnia 1899.

Bliższe warunki dzierżawy w c. i k. wojskowych magazynach we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, potem w filialnych magazynach prowiantowych w Kamionce strumił., Nowej Zuczce, Tarnopolu i Żółkwi i we wszystkich starostwach okręgu korpusu przejrzane być mogą.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy.
we Lwowie.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1. kwietnia 1897 do 31. marca 1898

(dział ogniowy i gradowy).

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1. kwietnia 1897 r. do 31. marca 1998 r.

Rozchód.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym	1,870.400	41						
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyj.	544.838	53	1,325.561	88	1,325.561	88		
	2. W dziale gradowym	271.166	71						
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekurac.	108.466	61	162.700	10			162.700	10
II.	**Koszta administracyi:**								
	1. Prowizya (mniej prowizya kontrasek.)	102.465	36						
	3. Wydatki administracyjne bieżące:	578 938	68	681 404	04	98.176	34	4 289	02
III.	**Odpisy i inne wydatki:**			52.007	05	562.415	77	16.522	91
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane:**	209.257	83	209.257	83	42.692	76	9.314	29
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1897 (z wyjątkiem fund. emeryt.)**					209.257	83		
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym	1,404,319	86	982 119	17	982 119	17		
	mniej kontrasekuracya	422.200	69						
	2. Fundusz rezerwowy:								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76	3,681 946	41	2,766.381	76	915.561	65
	b) „ „ gradowym	915.561	65	690.038	68	690.038	70	30.617	98
VI.	**Czysta pozostałość**								
				7,785.035	16	6,646 029	21	1,139.005	95

Przychód.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct	Złr.	ct.	Złr.	ct.
	W dziale ogniowym wystawiono 375.953 ważnych polic, którem i ubezpieczono wartość złr. 543,328 008								
	W dziale gradowym wystawiono 3.950 ważnych polis, którem i ubezpieczono wartość złr. 13,821 333								
I.	**Fundusze przeniesione z r. 1896/7 (z wyj. fund. rez.)**								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniowego mniej kontrasek.	963.328	43						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	62.773	61						
	3. Fundusz rezerwowy działu ogn. stan z 1 kwietnia 1897	2,703.971	10						
	„ „ „ gradow. „ „ „	861.165	28						
	„ „ „ ogn. przyrost w r. bież.	62.413	66						
	„ „ „ gradowego „ „	54.396	37	4,708 048	50	3,792.486	85	915.561	65
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1895/6** mniej kontrasekuracya	134.600	98	134.600	98	134.600	98		
III.	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3,662.849	48						
	mniej kontrasekuracya	1,140.082	46	2,522.767	02	2,522 767	02		
	2. W dziale gradowym	318.539	42						
	mniej kontrasekuracya	139 415	83	209.123	59			209 123	59
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału:**			130.730	54	209.123	43	6 269	11
V.	**Inne dochody:**			79.764	52	71.712	93	8.051	60
				7,785 035	16	6 646.029	21	1,139.005	95

Rachunek bilansu ogniowego i gradowego z dniem 31. marca 1898 r.

Stan czynny.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1.	**Niewpłacony kapitał akcyjny**			—	—				
2.	**Zapas gotówki z dniem 31/3 1898**			58.567	68	58.567	68		
3.	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			935.048	14	926.206	41	8.841	73
4.	**Wartość realności**			520.505	—	520.505	—		
5.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 Marca 1898 r. i wartość kuponów bieżących:**								
	a) fundusz rezerwowy ogniowy	1,660 593	31						
	b) „ „ gradowy	667.852	16	2,328,445	47	1 660.593	31	667.852	16
6.	**Weksle stron ubezpieczonych**			150.047	26	81.023	90	69.023	36
7.	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
8.	**Pożyczki na zastaw papierów wartościowych**			—	—				
9.	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31 marca 1898 r. i wartość kuponów bieżących**			538.489	74	538.489	74		
10.	**Efekta funduszów:**								
	1. funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.452	60						
	2. efekta agentów (kaucye)	191.934	44						
	3. fundusz Pawła Przedpelskiego	9 523	30						
	4. „ Białego Krzyża	12 724	—	260.634	34	260.634	34	89.878	17
11.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			145.883	75	56.005	58	12.221	47
12.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach**			791.747	06	779.525	59	22.679	25
13.	**Różni dłużnicy**			842.493	93	819.814	68		
14.	**Koszta organizacyi niezamortyzowane**			—	—				
15.	**Wartość inwentarza po podpisaniu zużycia**			18.874	68	18.874	68		
16.	**Fundusz na różnicę kursu w dziale gradowym**			3.868	60			3.868	60
17.	**Niepokryty niedobór z r. 1895 w dziale gradowym**			191.658	82			191.658	82
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Stan bierny.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1.	**Emitowany kapitał akcyjny**			—	—				
2.	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
3.	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowym**			46.198	68	46.198	68		
4.	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu kontrasek.			982.119	17	982.119	17		
5.	**Fund. na szkody nieuregulowane** } po potrąceniu kontrasek.			209.257	83	209.257	83		
6.	**Fundusz emerytalny**			563.828	18	563.828	18		
7.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnik.	40.260	97						
	b) „ kaucyi agentów	191 934	44						
	c) „ Pawła Przedpełskiego	10.992	80						
	d) „ Białego Krzyża	17.234	44						
	e) „ dla straży ogniowych	5.559	78						
	f) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej	1.350	–						
	g) „ na niepodniesione zwroty lat dawnych	138.026	56						
	h) „ na zwroty	66.605	52	471.964	51	471.964	51		
8.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			—	—				
9.	**Różni wierzyciele**			140.911	01	21.067	08	119.843	93
10.	**Czysta pozostałość przeznaczona na:**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
	1. Fundusz na remuneracye	29.087	63						
	2. 20% zwrotu dla członków działu ogniowego	588.797	24						
	3. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów	4.938	33						
	4. Pokrycie niedoboru działu gradowego	30.617	98						
	5. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniow.	36.637	50						
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Kraków, dnia 31. marca 1897.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ign. Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik rachunkowości: *Gustaw Adam.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Breuer Jan. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał.** **Hr. Dzieduszycki Klemens.**
Hr. Potocki Andrzej. **Gniewosz Włodzimierz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.